Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 242. Wtorek 22 października 1861. № 242.

POZNAN, 21 października.

β Jak przed nawałnicą w skwarny dzień lipcowy duszna i parna atmosfera zaległa Europę. Gdziebądź rzucić okiem, gdzie ucho nadstawić, zewsząd dolatują tłumione głosy walki podziemnéj. Tu i owdzie zarzadwo, przeciska się na wierzch jaskrawy płomyk kipiących wewnątrz żywiołów, mocujących się ze sobą sił. Zbyt słaby jeszcze, by w gniotącéj go skorupie szeroki przebić wyłom, zwiastunem tylko światu służy że groźna burza niedaleka.

Historya, jak planeta powietrzny, jednemi wciąż drogami bieg swój zakreśla. Różne na pozór jéj zjawiska, lecz prawa te same. Gdy wielka prawda ma nowy społeczeństwu wskazać porządek, burzą się wszystkie żywioły, by właściwe w nim zająć miejsce. Co zużyte i spróchniałe, co potrzebom czasu nieodpowiednie, co nowym pojęciom na zawadzie stoi, zgromadza ostatnie swe siły, by rozpaczliwym wysiłkiem na chwilę choć jeszcze upadek swój opóźnić. Młode, nowe pierwiastki, z gorączkowém wytężeniem karczują swój gościniec przyszłości, który do celu swego powołania dążąc, przebyć pierwéj muszą.

Bywają chwile tajemniczéj ciszy, gdy znużone zapasami obydwie potęgi, przerwą swą walkę jakby po to, by nabrawszy świeżego oddechu, z tém większą na siebie rzucić się zaciętością. Ostateczny rezultat szybko już potém następuje. Wszystko potwierdzać się zdaje, że w takiéj stanowczego przesilenia chwili, dzisiaj żyjemy.

Trzy wieki już minęły, jak jeden z wielkich reformatorów XVI stulecia, wielką wyrzekł prawdę polityczną, że: „bywają państwa bez książąt, lecz nie ma państwa bez narodu". Może w naszych czasach dopiero, prawdziwie pojmowaną zaczyna być myśl w tych słowach zawarta, a mianowicie: że rząd dla narodu, a nie naród dla rządu istnieje, że tamten jest sługą tego, a nie na odwrót. Narody uważane przez długie lata, jako martwa bryła, którą wolno deptać lub kruszyć, narzucać jéj formy istnienia i wskazywać drogi, jakie kaprys, egoizm lub swawola garstki ludzi u steru stojących sobie zamarzy, ocucają się jeden za drugim i z oburzeniem patrzą w swą przeszłość. Rozwijając swe siły moralne, przerabiając się wewnątrz siebie, dojrzewając politycznie i społecznie, windykują owe odmłodniałe ludy, zaniedbane swe prawa, dopominają się o byt samodzielny, sam sobą rozrządzający. Ciekawy i obfity w dramatyczne zdarzenia ten ustęp rozwoju społeczeństw, ciągnie się nieprzerwanym biegiem od r. 1789 aż po dzień dzisiejszy. Przerzucając karty historyi tych 80 lat, widzimy na nich jakby jednę epopeję, któréj treść: wyswobadzanie się narodów. I tą to właśnie cechą, tak wielce różni się nasz wiek od poprzedniego. Tamten wydał potężne indywidua, usnuł około ich osobistości tkaninę historyi, wyraził w nich nowy kierunek nauk, umiejętności, sztuk. Dziewiętnasty wiek natomiast, ubogi w wielkich ludzi, wysyła na scenę życia publicznego, narody. Tam, były one tylko narzędziem, machiną, widzem: tutaj, zaczynają być mechanikiem, aktorem. Występują z początku słabo, nieśmiało, bez zaufania w własne siły, chwilowo zawodzą się nieraz w swych pragnieniach, mylą w wyborze środków, lecz nie cofając się z drogi, którą im instynkt dziejowy lub dojrzała samowiedza ukazują, prędzéj czy późniéj przybywają do celu, do którego ich prawo przyrodzone popycha.

Dość przypomnieć sobie lata 1789—94, 1814, 1820—26, 1830—31, 1846—49, a nareszcie 1859 aż do dzisiaj, by się przekonać jak niezłomną jest konsekwencya raz obranego kierunku, aby postrzedz zarazem, ile ciężkich walk, zawodów, złudzeń, przechodzić musiały narody, zanim choć cząstkę tego zdobyły, co im się słusznie należy. Z potężnym bowiem i różnorodnym przeciwnikiem do czynienia miały i mają. Nie tylko złe rządy, absolutyzm średniowieczny, kastowa biurokracya i próżniacze żołnierstwo na drodze im stawały; ale co trudniéj do zwalczenia: własne nieraz wady, upadek moralny, rozstrój i rozkład wewnętrzny. Wszystko to razem gniotło i do znikczemnienia wiodło narody, i z wszystkiego tego wyswobodzić się, to ich zadanie w bieżącém stuleciu.

Patrząc na położenie europejskiego społeczeństwa w téj chwili, acz smutek głęboki, obawa, a nieraz i zwątpienie duszę ogarniają, a nieraz widok tylu klęsk i zawodów, tylu rozpaczliwych wysileń miotających narodami; trudno jednak nie widzieć z pociechą, że kierunek zbiorowy snuje się podług prawa dziejowego ku lepszéj przyszłości. Toczą one walkę z wszystkiém co rozwój ich i prawa na szwank naraża; pracują nad samemi sobą wewnętrznie, zbierają siły, dojrzewają. Lecz i reakcya ostatnich sił dobywa by wstrzymać ten pochód, by choć krótki czas jeszcze cieszyć się dawnym porządkiem.

W Austryi, ulegając konieczności, ogłosił rząd konstytucyą, lecz nietylko jéj treści, ale nawet form wzbrania się rozwinąć i w życie wprowadzić. W Wiedniu parlament, a we Lwowie, Krakowie, Peszcie, Pradze, żołnierstwo i biurokracya hulają po dawnemu. Jak Austrya sama jest pojęciem tylko jeograficzném, stworzoném przeciwko naturze rzeczy, tak i konstytucya jéj jest pojęciem abstrakcyjném. W Austryi bowiem konstytucya, ale w Węgrzech, Galicyi, Czechach itd. rządzi dawna biurokratyczno militarna swawola. Reakcya ząb za ząb się upiera, gwałtem tylko daje sobie wydzierać pojedyńcze ustępstwa. W rozpaczliwéj téj, choć jeszcze pod spodem tylko toczonéj walce, widzimy także owe dwie potęgi stojące naprzeciw siebie: prawo narodowego samobytu i centralizacyjny opór mniejszości, chcącéj pochłonąć w sobie i dla siebie wszystko; z téj strony zdemoralizowany rząd, biurokracya, wojsko; z tamtéj próbujące młodzieńczych swych sił narody.

We Włoszech inny obraz, choć równie smutny. Jakby cudowna legenda średniowieczna, przesunęły się wypadki 1859 i 1860 r. Naród wiecznie rozdwojony, moralnie upadły, sam z sobą w niezgodzie, obcém jarzmem tłoczony, powstaje i jednym zamachem burzy zawady, które mu do złączenia się ciągle na drodze stały, dwie trzecie części włoskiéj ziemi wiążąc w jedno polityczne ciało. Lecz i tu reakcya nie próżnuje. Z jednéj strony widoki egoistyczne cudzoziemskich władzców plączą i wikłają interesa, by nie dać spoić się Italii w jedno silne państwo; z drugiéj zaś własna słabość i niedojrzałość narodu, tradycyjne niesnaski wewnętrzne, duch partyi, zużywają w bezpłodném ścieraniu się najlepsze siły narodu. Organizacya idzie oporem, dwoją się stronnictwa, chaos wewnętrzny ogarnią wszystko, a przyszłość narodu wątpliwa. Bardzo być może, że dopóki jeszcze Wenecyi nie odzyskał, trzyma się jego wątła jedność; z odebraniem tamtéj, kto wie czy partykularyzm społeczny nie zniszczy jéj znowu. Dla wielu narodów przykład ten za naukę służyć powinien.

W Niemczech nawet, w owym kraju „filistrów i adwokatów, profesorów i literatów," budzi się pragnienie jedności i swobody narodowéj. Lecz nie oparte na wyższych pobudkach jak tylko na spekulacyjno egoistycznych, nie czerpiąc czystych pojęć wolności w jéj istotném źródle, ulega przemocy reakcyi, mającéj swe siedlisko zarówno na tronach jak i w samym narodzie. Widzimy tam dotąd przygotowania hałaśliwe, agitacye, zapał na papierze, odwagę w słowach. Gdy chwila czynu przyjdzie, czy to wszystko próbę wytrzyma?

I z południa staréj Europy, z Turcyi, Grecyi, od plemion Słowian tamtejszych, zalatują nas niewyraźne głosy gotującéj się walki, słyszeć się nawet dają pierwsze jéj wystrzały. Zawikłana kwestya Słowiańszczyzny południowéj i spróchniałéj Islamu potęgi gwałtem dopomina się rozwiązania. Nowożytne zasady chcą zająć swe miejsce, lecz zagnieżdżone z dawna, nie łatwo go nowym ustąpią; śmiertelna tylko walka sprowadzi jakieś rozwiązanie i rozświeci bliżéj chaotyczne tych krajów położenie.

W Rosyi nakoniec, zaczynają także życie swe objawiać, żywioły dawnemu porządkowi rzeczy przeciwne. Drobne, rozrzucone dzisiaj oznaki powstającego z niewoli i ciemnoty narodu, wzrosnąć mogą na chwilę do groźnych rozmiarów, wzniecić pożar który krwią i dymem cały kraj okryje. Czy potrafią jednak potém zaprowadzić porządek, czy znajdą w sobie dość zasobów do uorganizowania swego bytu w imię innych zasad jak knuta i fałszu, gwałtu i ciemnoty, którémi rząd dzisiejszy się podpiera? Czy naród może w jednym dniu lub roku przebyć tę drogę, na którą wieków i lat potrzeba? Na to odpowiadać zaledwie potrzeba; a przecież katastrofy nieobliczone grożą lada chwila Rosyi.

W tym ponurym obrazie rozpoczętych walk, uporu reakcyi, w potęgę rosnącéj idei swobody, szamocących się w bezsilności narodów i rządów, najwybitniejszą barwą rysuje się sprawa narodu polskiego. Zniszczony i osłabiony materyalnie, stoi silny i potężny moralnie, czeka cierpliwie, gotuje się, wierzy w swą przyszłość. Grom za gromem spadają nań: prześladowania, stan oblężenia, więzienia, biurokracya i samowola żołdacka, potwarze. Lecz wszystkie te zwierzęcéj przemocy ostatnie wysiłki, padają na stronę i nie dosięgają zamierzonego celu. Dotknąć i zgnieść one nie mogą narodu, co już dojrzał sam w sobie a nabył przekonania, że prawo o które walczy, jest słuszném. Opóźnia się wymierzenie sprawiedliwości, lecz nastąpić musi.

Wszędzie więc ku jednéj i téj saméj drodze, zmierzają sprawy społeczeństw europejskich. Dawno już ze sobą bój toczące obozy narysowały wybitnie stanowisko swoje; widząc iż rzecz idzie o śmierć lub życie, dobywają ostatnich sił i środków, by górę wziąć nad przeciwnikiem. Reakcya absolutyzmu średniowiecznego i nowożytna wolność indywiduów i narodów, gotują się do stanowczéj rozprawy.

I właśnie może nastała chwila, w któréj walka tych dwóch biegunów zastanowiła się na moment, by odetchnąwszy, rozgorzeć na nowo. W całéj Europie, od Sycylii do Baltyku, od Renu do Uralu cisza i spokój na wierzchu. Ledwo gdzieś nad Wisłą wyrwie się jęk cierpienia, lub w Apeninach szczęk zamieszki domowéj. A jednak w całéj Europie kipi sprawa swobody narodów, gotuje się stanowczy przełom w zastarzałym porządku rzeczy. Kto w tym dniu rozstrzygającym przemoże: czy swoboda narodów ostatecznie, czy reakcya na pewien jeszcze czas?.. czasy niedalekie zapewne pokażą.

N. Pan raczył nadać JKW. księżnéj Karólowéj Pruskiéj order orła św. Jana Jerozolimskiego.

Berlin, 20 października. Dziś spodziewają się tu z powrotem ministrów i posłów zagranicznych, którzy uroczystościom koronacyjnym w Królewcu obecnymi byli. Żona posła francuskiego, księcia Magenty, nie pojechała z mężem do Królewca, ale raczéj pozostała w Berlinie.

— Z okoliczności koronacyi swojéj mianował N. Pan ks. Hugona Hohenlohe-Oehringen księciem Ujazdu, (po niemiecku Ujest, leży w prowincyi szląskiéj, nad rzeką Kłodnicą, przy ujściu do niéj rzeki Jordanu), a hr. Gebharda Blüchera z Wahlstadt wyniósł do tytułu książęcego. Hrabiowską godność otrzymało dwóch, również i baronowską dwóch. Szlachectwo rozdano 49 osobom, pomiędzy temi bankierowi i wł. dóbr Offenfeldowi i tajnemu radzcy handlowemu Carlowi w Berlinie. Brylanty do orderu orła czarnego otrzymał marszałek polowy baron Wrangel i książę Wilhelm Radziwiłł. Order orła korony I klasy otrzymało 7, drugiéj klasy z gwiazdą 6, bez gwiazdy 6, trzeciéj klasy 51.

Królewiec, 17 października. Po odniesieniu wczoraj po południu 150 chorągwi i sztandarów armii do zamku królewskiego, odezwał się król do obecnych tamże jenerałów komenderujących, jenerał-inspektorów, inspektorów, jenerałów i oficerów sztabowych pomiędzy którymi wszyscy dowódzcy pułków armii pruskiéj się znajdowali, w następujące słowa: „Zgromadziłem panów tutaj, ażebyście uczestniczyli w uroczystości, która do najrzadszych w historyi należy. Chwila podobna tylko wtenczas następuje, jeżeli ją poprzedziła żałoba, która téż nas wszystkich głęboko wzruszyła. Teraz wznieśmy wzrok nasz śmiało ku niebu spodziewając się, że On Prusy błogosławić i zasłaniać będzie, jak dotąd. Widok, jakimśmy się tu dopiero co cieszyli, nigdy dotąd się nie okazał i téż nie tak łatwo powróci. Zgromadziłem chorągwie i was, panowie, jako to najwyższych jenerałów armii i wszystkich dowódzców pułków, ażebyście w imieniu armii byli świadkami tak nader ważnéj uroczystości, która się odbyć ma. Z rąk Boskich przypadła mi korona, i jeżeli takową z poświęconego Jego ołtarza na głowę sobie włożę, będzie to Jego błogo-

sławieństwem, że mi ją utrzyma. Do bronienia téjże armia jest powołana, a królowie pruscy jeszcze się nie patrzeli nigdy, żeby się armia ta była kiedykolwiek zachwiała w wierności. Ona to uratowała króla i ojczyznę z największych burz jeszcze nie tak dawno temu, a bespieczeństwo jéj utwierdziła. Na wierność tę i poświęcenie i Ja liczę, jeżeli do niéj się odwołam, przeciw nieprzyjaciołom, z któréjkolwiekby oni strony się pokazali. Z tém niewzruszoném zaufaniem spoglądam jako król i pan wojenny na Moję armią. Tobie panie marszałku polowy, podaję zamiast wszystkim przytomnym rękę, za panów wszystkich, którzy w Mojém sercu zostajecie."

Marszałek polowy baron Wrangel odpowiedział na mowę królewską w następujących słowach: „Mocno jesteśmy wzruszeni słowami N. Pana, jako też widokiem tak licznie tu zebranych chorągwi i sztandarów armii. Dziękujemy N. Panu nie tylko za to, żeś nas jako świadków tak pamiętnéj uroczystości powołał, lecz i za wielkie dzieło N. Pana, wzmocnienie armii, i poczuwam się w myśl wszystkich tu obecnych wypowiedzieć, że każdy pała gorliwością, podziękowanie nasze i w czynach udowodnić."

Królewiec, 18 października. Już rychło z rana zapowiadały salwy armatnie i dzwony kościołów wysoką uroczystość dnia tego. Kiedy powtórnie około godziny 9½ w dzwony uderzono, ulice i place dotykające pałacu królewskiego zapełnione były tłumami ludu.

Z dwóch stron z wielką świetnością przybywali zaproszeni na koronacyą na zamek królewski, gdzie wojska z chorągwiami i sztandarami szpaler tworzyły i cechy i korporacye się ustawiły ze swemi insygniami. Około godziny 10 książę następca i następczyni tronu, książęta i księżniczki królewskiego domu weszli do sali tronowéj. Dostojni goście z panujących domów i posłowie zagraniczni udali się powozami prawie o tym samym czasie do zamku królewskiego i zajęli miejsca w loży królewskiéj w kościele zamkowym. Zaraz po godz. 10 udał się N. Pan a wkrótce potém i N. Pani na uroczystość koronacyjną. Pochód z królewskich komnat przez wielkie wschody i drogę królewską do kościoła zamkowego odbył się wedle programu.

Po nabożeństwie kościelném nastąpiła uroczystość koronacyjna. Bicie w dzwony i huk armat zapowiadały daleko i szeroko chwilę, w któréj król włożył na głowę swoję koronę królestwa. Po włożeniu korony przez N. Pana na głowę N. Pani, uklękli oboje N. Państwo przed ołtarzem, a nad nimi odmówił konsekrujący duchowny błogosławieństwo.

Pochód ruszył z powrotem o godzinie 12 do zamku, gdzie N. Pan na sali tronowéj wstąpił na tron i przyjmował duchowieństwo katolickie i byłych książąt i hrabiów rzeszy.

Kardynał Geissel przemówił w imieniu katolickiego duchowieństwa, książę Solms-Lich w imieniu udzielnych niegdyś członków rzeszy.

Uroczysty pochód udał się potém do trybuny tronowéj, gdzie N. Pan otoczony dworem, ministrami i zaproszonemi świadkami słuchał mów prezesów obu izb sejmowych i hr. Dohna-Lauk jako reprezentanta świadków stanowych.

Następnie król JMość przemówił w te słowa:

Z Bożéj łaski noszą królowie pruscy od 160 lat koronę. Gdy tron został otoczony urządzeniami odpowiedniemi czasowi, wstępuję nań jako pierwszy król. Pamiętając atoli, że korona tylko od Boga pochodzi, stwierdziłem przez koronacyą na świętém miejscu, że w ukorzeniu przyjąłem ją z rąk Jego. Modlitwy ludu Mojego, wiem o tém, otoczyły mnie przy tym uroczystym akcie, aby błogosławieństwo Wszechmocnego spoczywało na Moim rządzie. Miłość i przywiązanie, które Mi okazywano od Mojego wstąpienia na tron i któréj teraz w téj chwili tak uroczyste dano świadectwo, są Mi rękojmią, że we wszelkich stosunkach na wierność, poświęcenie i gotowość do ofiar Mojego ludu liczyć mogę. Ufając w to, zwolniłem lud Mój wierny od starodawnéj przysięgi homagialnéj i poddańczéj. Błogie dowody wszelakiéj miłości i przywiązania, które Mi niedawno okazano przy nieszczęsnym wypadku, ustaliły to zaufanie. Oby Boska Opatrzność raczyła błogosławieństwa pokoju długo utrzymać drogiéj ojczyznie. Od zewnętrznych niebezpieczeństw bronić ją będzie Moje waleczne wojsko. Od wewnętrznych zaś Prusy zachowanemi zostaną, bo tron ich królów stoi silnie w swojéj potędze i swoich prawach, jeżeli jedność między królem a ludem, która Prusy wielkiemi uczyniła, pozostanie nadal. Tak na drodze zaprzysiężonego prawa zdołamy się oprzeć niebespieczeństwom wszystkich burz zagrażających w czasie burzliwym. Daj to Boże!

Potém odczytał minister spraw wewnętrznych utworzenie wielkiego krzyża orderu czerwonego orła, orderu korony i rozszerzenie orderu Hohenzollerów, następnie dekret amnestyi, podwyższenia stanu i nadań orderów.

N. Pan wrócił po trzechkrotném nachyleniu berła śród wielkiéj nieustającéj radości i okrzyków na zamek i daleko rozlegał się okrzyk herolda: niech żyje król Wilhelm!

Królewiec, 19 października. Wczorajsza iluminacya była nader świetna i powszechna. Parę królewską i księcia następcę tronu z dostojną jego małżonką witano w czasie ich przejażdżki po mieście, wszędzie z uniesieniem. Królowa mianowana szefem 4 pułku grenadierskiego, a pułk otrzyma nazwę „pułku królowéj." Królowa wdowę mianowana szefem 3 gwardyjskiego pułku grenadyerów, a pułk ten otrzyma również nazwę „pułku królowéj Elżbiety." Księżna następczyni tronu otrzymała tytuł drugiego szefa drugiego pułku przybocznego huzarów. Nadburmistrz Berlina, tajny radzca Krausnick otrzymał krzyż komandorski orderu Hohenzollerów. W balu wczorajszym na korzyść floty niemieckiéj liczni goście brali udział.

Więźniów, których amnestya uwolniła, wypuszczono tu już wczoraj na wolność.

Chełmno, 12 października. Wyczytujemy z protokołu ogłoszonego w Nadwiślaninie, że świeżo zawiązane Towarzystwo agronomiczne ziemi Michałowskiéj, obrało na posiedzeniu odbytém dnia 3 b. m. w Brodnicy, delegacyą na zapowiedziane do Horodła pamiątkowe zgromadzenie, a to w dowód łączności narodowéj województwa chełmińskiego z całą ojczyzną polską.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 17 października. Z dnia wczorajszego donosi korespondent tutejszy do Schl. Ztg, że kościoły ewangielickie i bóżnice żydowskie mają iść za przykładem kościołów katolickich, to jest być zamknięte aż do chwili, gdzie dana będzie rękojmia bespieczeństwa dla tych co się w nich modlą oraz zabespieczenia świątyń przed rozbojami, gwałtami i profanacyą ze strony zbrojnego żołnierstwa. Duchowna deputacya która zawiadomiła wczoraj namiestnika o postanowieniu odnośném konsystorza arcybiskupiego, składała się z administratora archidyecezyi, Białobrzeskiego, z biskupów Dekerta, Juszyńskiego i Majerczaka, oraz z kilku kanoników. Hr. Wielopolski robił co mógł, żeby odwrócić to postanowienie duchowieństwa, ale napróżno. Podobnież członkowie rady stanu oświadczyli wczoraj margrabiemu, że w obec gwałtów żołnierskich obradować nie mogą. Wieczorem miał ich namiestnik przyjmować, dla rozmowy w téjże saméj materyi.

Z dnia dzisiejszego piszą do Schl. Ztg, że jenerał Gersztenewejg zachorował w skutek trudów i trosk dni ostatnich. Ponieważ jest protestantem, wołano więc dziś do niego superintendenta Ludwiga i pastora Otto (który sam mocno jest ranny) dla dysponowania gubernatora na śmierć. Jenerałowie Merchelewicz i Gecewicz wrócili do Warszawy z misyi swojéj na Litwę i Wołyń. Aresztowania nie ustają; w ich liczbie są i nowo wybrani radzcy miejscy. Zamknięcie kościołów ogromne na ludzie sprawiło wrażenie i bardzo łatwo być może (dodaje korespondent do rzeczonéj gazety), że czekają nas nader smutne dni.

— Tłumy które z zabranego kraju (tj. z Litwy, Wołynia i Podola) podążały na dzień 10 bm. do Horodła, nie mogły wziąć udziału w odbytéj tam na polu uroczystości, gdyż Moskale obsadziwszy wszystkie mosty i przewozy na Bugu, nikogo na lewy brzeg rzeki (to jest na grunt lubelskiego województwa) nie przepuszczali. Księży unitów słowiańskiego obrządku było 100 obecnych na uroczystości.

W liście pisanym do Czasu z pod Horodła, dnia 11 października, tak opisują przebieg uroczystości: Odbył się obchód szczęśliwie na polu o ćwierć mili od Horodła, w obec wojska rosyjskiego, którém dowodził jenerał Chruszczew, nad Bugiem tak blisko téj rzeki, że tłumnie naprzeciw na prawym brzegu zebrani Wołynianie widzieli nabożeństwo i w niém uczestniczyli. Mszą odśpiewał przed ołtarzem na prędce zrobionym jeden ks. kapucyn, a kazanie wymowne a serdeczne miał ksiądz uniacki. Chorągwi z godłami ziem i województw było 40, a stanęli z niemi w koło ołtarza delegaci przybyli nie tylko z województw Królestwa, lecz z Litwy, z Żmudzi, z Pomorza, z Prus Zachodnich, z Wołynia i innych prowincyi. Zgromadzenie liczyło przeszło 15,000 głów, księży obu obrządków do stu, Izraelitów nie wielka liczba. Kiedy procesya z lasu przed Horodłem wyszła na czele, podjechał jenerał Chruszczew z 14 oficerami swego sztabu do niéj, powitał grzecznie i oświadczył, że mając surowy nakaz niedopuszczania zboru w Horodle, a w razie oporu użycia broni, daje słowo, że ącz z boleścią, spełni ten rozkaz jeśli do téj ostateczności zmuszonym zostanie. Na przedstawienie duchowieństwa, że niepodobna aby lud rozszedł się bez modlitwy, wskazał na lewo ręką i rzekł: „pomódlcie się na polu" poczém zwrócił konia i odjechał. Procesya śpiewając hymn narodowy, zwróciła się z gościńca na łan nad brzegiem Bugu i tam odprawiło się nabożeństwo i obchód. Wojsko rosyjskie złożone z piechoty, jazdy liniowéj kozackiéj, oraz artyleryi, stało uszykowane od Bugu aż po drogę z Horodła ku Stepankowicom, w takiém jednak oddaleniu od modlącego się i obchód odbywającego zgromadzenia, iż twarzy żołnierzy widzieć niemożna było, lecz doskonale rozpoznać obroty i spostrzedz nawet dymiące się lonty przy działach.

— Składającym egzamina do Szkoły przygotowawczéj każą składać deklaracye, które połowę młodzieży od szkoły i nauki odpędzą.

— W Płocku d. 9 października, odbyło się nabożeństwo żałobne za arcybiskupa Fijałkowskiego. Gdy lud wychodził z katedry, jen. Rożnow dwoma oddziałami uderzył na niego i rozpoczął kolbowanie. Wielu jest ranionych, kilku śmiertelnie chorych. Nowy to gwałt i tém okrutniejszy, że bez powodu, na spokojnym z kościoła wychodzącym ludzie dokonany.

— Do Bresl. Ztg piszą stąd między innemi, że pragnienie oblężonych w kościele św. Jana tak było w końcu nieznośne, iż wypili wszystką święconą wodę, od kilku tygodni zastałą. Dla zwiększenia męczarni, robili sobie oficerowie żart, iż groźnie wołali do więźniów, że ich czeka dziesiątkowanie. U Bernardynów zjawił się w nocy parlamentarz moskiewski, wzywając oblężonych, by się poddali na łaskę jenerała Chrulewa, czego oni jednak uczynić niechcieli. Wreszcie o 3 z rana, wyłamawszy drzwi wewnątrz zatarasowane, wpadli żołnierze z nastawionym bagnetem i z okrzykiem: hurra! do kościoła. Kobiety stojące w pierwszych szeregach oblężonego tłumu, rzuciły się na kolana, wznosząc krzyże do góry. Żołnierstwo na nic jednak nie zważając, biło, obdzierało i wlókąc po ziemi ściągało zewsząd jeńców. Dopiero o 11 przyniesiono w kubłach wodę, którą jeńcy natychmiast chciwie wypili, czapkami i rękami ją czerpając.

Deputacya duchowieństwa, która wczoraj zapowiedziała Lambertowi, że kościoły będą zamknięte, dopóki nieda kojmi przyszłego ich bespieczeństwa, doznała najlepszego przyjęcia u namiestnika. Przysiągł im się na znak krzyża że nic nie wiedział o zdobywaniu szturmem kościołów, da rękojmie żądane. Tymczasem ukazała się Gazeta licyjna z nowém rozporządzeniem oberpolicmajstra (równaj to obwieszczenie w dzisiejszym Dzienniku. Pr red. Dzien), odnoszącém się do kościołów. W skutek ogłoszenia oświadczyło dziś duchowieństwo hrabiemu L bertowi na piśmie, że wraca do pierwotnego swego po nowienia, to jest żeby pozamykać kościoły. Toż samo u niło dziś duchowieństwo protestanckie i żydowskie. W żenie tego nadzwyczajnego kroku jest straszliwe i zaled podobna przewidzieć dalsze onegoż skutki.

Z rozbojów ciągłych, jeden, najautentyczniejszy po rzamy przykładzik: Furmana co wiózł sól kamienną, zra wało wojsko na Grzybowiu; kiedy się o to u przełożon tego wojska poskarżył, wyliczono mu 100 kijów. W lic aresztowanych jest młody i powszechnie tu szanowany rad miejski, Henryk Toeplitz.

— Dzisiejsze dzienniki podają następujące ogłosze oberpolicmajstra:

Do całego składu policyi wykonawczéj warszawskié

Z powody ogłoszenia m. Warszawy w stanie wojenn i na mocy rozporządzenia JW. warszaws. wojennego jene gubernatora za nr. 4,650 polecam całemu składowi poli wykonawczéj, co następuje:

1. Rozesłane proklamacye p. o. namiestnika do m szkańców Krolestwa Polskiego o ogłoszeniu Królestwa w s nie wojennym i przepisy dotyczące tegoż stanu wojenne natychmiast rozesłać do wszystkich właścicieli domów, z t żaleceniem żeby zakomunikowali takowe lokatorom swoim pokwitowaniem, a po upływie 48 godzin zwrócili do licyi, za pośrednictwem komisarzy, dla przedstawienia je rał-gurbenatorowi.

2. Objawić właścicielom domów za pokwitowaniem:

a) żeby nie trzymali lokatorów bez legitymacyi pr pisanéj, w razie jeżeli tacy znajdują się u nich, winni tychmiast donieść o tém policyi, na przyszłość zaś o k dym świeżo przybywającym lokatorze, aby meldunki, wy nywali,

b) że jeżeli osoba ścigana na ulicy przez policyą, zd ukryć się do jakiegokolwiek domu, właściciel onego, rządz i stróż, obowiązani natychmiast na żądanie policyi wyd ukrywającego się,

c) że jeżeli w jakimkolwiek domu zbieraliby się ludz źle myślący dla narad, to właściciel, rządzca i stróż, p winni zaraz donieść o tém policyi,

d) że właściciele, rządzcy i stróże domów, w których skład broni lub materyałów wojennych był znaleziony, p ciągani będą do odpowiedzialności na równi z ukrywającem umyślnie takowe,

e) żż właściciele placów, na których w miejscach o krytych złożone są materyały surowe, drzewo w szychta lub t. p., obowiązani przestrzegać, ażeby w miejscach ty nie ukrywali się włóczęgi przytułku niemający.

Deklaracye te należy nadesłać do zarządu policyi.

3) Zążądać od właścicieli i rządców domów, i odebr deklaracye, aby nie później jak w 48 godzin nadesłali komisarzy listy tych lokatorów swoich, którzy w czasie ob cnym znajdują się bez służby, lub bez widocznego zatru dnienia i sposobu do utrzymania. Podobnych list zażąda także od starszych zgromadzeń rzemieślniczych, i wszyst przedstawić mi niezwłocznie, z wyraźném oznaczenie w listach, kto z kąd pochodzi, to jest z zagranicy (z któ rego kraju, z prowincyi, jakiéj wsi i powiatu) lub z War szawy; co do tych ostatnich, jeżeli są rzemieślnikami, t starsi zgromadzeń mogą dać za nimi poręczenia, jeżeli za innego są stanu, przedstawić winni poręczenia dwóch osia dłych obywateli; tych którzy poręczeń za sobą nie dadzą złożyć oddzielne listy.

4. Ściśle pilnować aby nikt nie przyjéchał do Warszawy ani wyjechał ztąd, bez przepisanych dowodów legitymacyj nych, niemających onych, zatrzymywać i odsyłać do kom syi na ten cel ustanowić się mających.

5. Mieszkającym na Solcu, na Starém Mieście i w in nych miejscach w znacznéj liczbie wyrobnikom i ludziom klasy roboczéj, wyraźnie zapowiedzieć, aby zachowywali się spokojnie, gdyż za najmniejsze uchybienie surowo będą karani.

6. Od wszystkich utrzymujących księgarnie, skład rycin stragany, zakłady fotograficzne i t. p., odebrać deklaracye że we 24 godzin złożą znajdujące się u nich wszelkiego rodzaju pisma zakazane i treści podburzającéj, ogłoszenia, ryciny, znaki emblematyczne itp., z tém, że na przyszłość nie będą mieć takowych pod żadnym pozorem.

7. Najdaléj za dni 2, nadesłać listy imienne studentów i uczniów w Warszawie mieszkających.

8. Obostrzyć dozór nad wszystkiemi osobami oddanemi pod takowy za przestępstwa polityczne, nad b. wychodźcami, ułaskawionymi przestępcami politycznymi i w ogóle nad ludźmi wątpliwego sposobu myślenia.

9. Przestrzegać, aby żadne ogłoszenia, bez szczególnego mego dozwolenia, nie były przylepione ani na domach, ani też zewnątrz lub wewnątrz kościołów.

10. Do wszystkich kościołów przeznaczyć służbę policyjną, któréj obowiązkiem jest w razie śpiewania hymnów zakazanych, dawać znać najbliższemu naczelnikowi wojsk, dla przeznaczenia do kościołów siły wojskowéj. Wojska wewnątrz kościołów wchodzić nie będą, lecz przy wyjściu takowych, mężczyzn zatrzymywać, a kobiety i dzieci wolno przepuszczać będą. Przytém, w razie możności znajdować się będzie jeden z policmajstrów, w każdym zaś razie komisarz cyrkułowy obecny być winien.

11. O każdém uchybieniu lub nieposłuszeństwie przez mieszkańców okazaném, bez zwłoki czasu donosić mi zaraz.

Nakoniec uprzedzam cały skład policyi, że skuteczność przedsięwziętych obecnie dla przywrócenia porządku środków, w zupełności zależy od dokładnego i ścisłego wykonania przepisów stanu wojennego i rosporządzeń władzy, dla tego każdy z urzędników i oficyalistów policyi, pojmując ważność swoich obowiązków i odpowiedzialność w obecnym czasie, obowiązany jest nie tylko do zwykłego pełnienia służby, lecz w całém znaczeniu zrozumieć swoję powinność w myśl złożonéj N. Panu przysięgi. Nikt i w żadnym wypadku niepowinien ociągać się w wykonywaniu obowiązków służby swojéj, każdy obowiązany działać energicznie, sumiennie, bez przerwy przestrzegać dokładnego wykonania wszystkiego co wyżéj zalecono. Za najmniejsze uchylenie się od wykonania obowiązku i pobłażania przy pełnianiu swéjj powinności, urzędnicy i oficyaliści policyi, oddawani będą pod sąd wojenny.

(podp.) P. o. oberpolicmajstra, pułkownik Piłsudski.

— Czas pisze między innemi: Żołnierstwo wpadłszy szturmem do kościołów Katedralnego i Bernardynów, chwytało kobiety i kładąc na ławkach biło je batami a księży katożono przed ołtarzami. Bezprawia te wyciskają wiekopiętno hańby niczém niezatartéj, tak na wykonawcach jak na tych co rozkaz podobny wydali. Na wieść o takich barbarzyństwach gwałcących wszelkie prawa Boże i ludzkie, wstrząsa się z oburzenia cały naród we wszystkich prowincyach, a pewno rumieniec wstydu obleje twarz wszystkich Rosyan. Czyż na Libanie działy się więcéj barbarzyńskie wypadki od tych, jakich się dopuszcza w środku cywilizowanéj Europy władza głosząca przed światem o liberalizmie swego rządu w Królestwie, o reformach i konsyach nadanych temu krajowi. Bicie i obdzieranie przechodniów, napad na lud modlący się w kościołach, batożenie kobiet i księży przed ołtarzami, rozlew krwi w świątyniach, ostatnia zniewaga domów Bożych, wleczenie tysięcy do więzienia, ponowione już tylokrotnie rzezie bezbronnych: o koncesye jakich Królestwo istotnie doznaje. Czyż mnieją, że w ten sposób zaspokoją żądania narodu lub że zniewalą go gwałtami i stłumią w nim ducha? Sto lat zeszło, bo od czasu pastwienia się nad tysiącami konfederatów barskich w rozmaity sposób umęczonych, próbowano wszystkich środków ucisku, nie wzdrygając się przed niczym, jakiż z tego rezultat?

Mimo jawnego obwieszczenia, że Królestwo Polskie jest w stanie wojennym najsurowszym, odbyło się we wszystkich miasteczkach i we wszystkich prawie kościołach parafialnych Królestwa Polskiego żałobne nabożeństwa w dniu 4 t. m., w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki; a w nabożeństwach tych udział wzięła cała prawie ludność Królestwa. Na wszystkich polach bitw przez Kościuszkę stoczonych usypano w dniu tym mogiły pamiątkowe. — Przed ogłoszeniem obostrzeń stanu wojennego, wprowadzono do Królestwa większą liczbę wojsk.

Warszawa, 18 października. Dziennik Powszechny nieszcza w urzędowéj swéj części co następuje:

„Kościoły Śgo Jana i OO. Bernardynów zamknięte zostały z rozporządzenia ks. prałata Białobrzeskiego. Powodem zamknięcia dwóch rzeczonych kościołów, miały być nadużycia w tychże popełnione, ku sprawdzeniu których duchowieństwu wszelką pozostawił swobodę. Wszakże władza duchowna zarządziła prócz tego zawieszenie nabożeństw w innych kościołach, którego rząd w niczém nie usprawiedliwioném nie znajdując, całą odpowiedzialność za wszelkie następstwa, składa na tych, którzy to rozporządzenie wydali.“

* **Płock**, w początku października: Rożnow gubernator przysłany dla uspokojenia wzburzonych umysłów miasta i gubernii, godnie wywięzuje się z włożonych na siebie obowiązków, reprezentując jak najwierniéj władzę moskiewskiego rządu. Otoczony znanemi oddawna łotrami, gnębi prześladuje wszystko, co tylko tchnie duchem polskim. Prócz nieustannych aresztowań i wywożeń do fortec młodzieży, jedynie za to, że biorą udział w śpiewaniu narodowych pieśni religijnych, że czują tak jak cały naród, i modlą się razem z nim. Oddala samowolnie z urzędu posiwiałych starców w służbie rządowéj, miejsca po nich obsadzając ulubieńcami swemi. I tak np. rzuceni zostali na bruk: notarjusz powiatu lipnowskiego, Baliński; burmistrz miasta Sierpcy, Makowski; burmistrz miasta Zakroczymia. Ryżkowski; urzędnicy rządu gubernialnego Dzierzgowski, Ostrowski. i Oksiński; woźny Kaliński; asystent kasy powiatu mławskiego, Szmytkowski; urzędnik sądu poprawczego płockiego, Wolski, i patron trybunału cywilnego, Zawerski Stanisław. Ten ostatni otrzymał tranzlokacyą do Siedlec za to, że jego żona śpiewała pieśni z ludem. Kiedy on z wyjazdem nie pospieszał, mając jako patron dużo czasu do uporządkowania, odebrał rozkaz dyrektora komisyi sprawiedliwości Wielopolskiego, aby w ciągu dni trzech wyjechał z Płocka, inaczéj żandarmami do Siedlec odstawiony zostanie. I to władza pojmująca stanowisko patrona, podobne dziś wydaje polecenia! Rożnow sprowadziwszy do miasta cały pułk kozaków, rozłożył obozem pod miastem, wszystkie zaś rogatki obsadził żołnierzem, niewpuszczając i niewypuszczając z miasta nikogo bez świadectwa.

Za postępowanie godne moskiewskiego jenerała i odznaczenie w służbie otrzymał wyraz carskiego zadowolnienia i nagrodę pieniężną z funduszów skarbu Królestwa, złotych 10,000. Niby na restauracyą domu rządowego w którym mięszka, a który nie potrzebuje żadnéj reparacyi, wydał on z funduszów skarbu złotych 25,000. Pożądaną byłoby, ażeby okoliczność tę rady powiatowe przedstawiły pod rozpoznanie radzie stanu.

Przy środkach represyjnych jakich rząd używa, lud nie upadł na duchu, owszem więcéj energii i poświęcenia w miarę pastwienia się ciemiężców okazuje. I tak codziennie wieczorem nie ustają śpiewy pod statuą Matki Boskiéj przy kościele farnym. W niedzielę i święta we wszystkich kościołach, tak w mieście jak i na prowincyi lud narodowo-religijne pieśni śpiewa, a kiedy dnia 12 sierpnia, w dzień pamiątki połączenia Korony z Litwą, Rożnow otoczyć kazał wojskiem kościół farny aby tym sposobem nie dozwolić odbywania nabożeństwa, lud przez kolumny żołnierzy do świątyni przedzierał się, znosząc razy kolb, bagnetów, a gdy puszczeni kozacy dla tratowania i rozpędzenia, zaczęli ulubione swe harce, naród przed kościołem do którego nie chciał dopuścić go wróg, padł na kolana na ulicy i zanucił z głębi duszy ze łzami hymn: Boże coś polskę. W dni galowe na nabożeństwie w miejsce Te Deum, grzmi hymn błagalny Boże coś Polskę; iluminacyi wieczorem nikt nie pali. W tych dniach, znienawidzonemu przez mieszkańców miasta faworytowi Rożnowa, radzcy rządu gubernialnego Baranowskiemu, wszystkie szyby w oknach powybijano, a inspektora policyi Janczykowskiego, znanego niegodziwca, tak na ulicy wieczorem zbito, że bez przytomności zaniesiony do domu, z parę miesięcy poleży.

Za pomordowanych braci naszych na Litwie, przez cały tydzień po kościołach odbywały się żałobne nabożeństwa. Tłumy ludu w grubéj żałobie napełniały świątynie, ze łzami w oczach śląc błagalne modły do Twórcy wszech rzeczy o zmiłowanie i o lepszą dolą dla nieszczęsnéj ojczyzny.

W dniu 28 września, jako w 238 rocznicę zamordowania przez Moskali w Witebsku, przed ołtarzem arcybiskupa Potockiego Józefata i utopienia go w Dźwinie, odbyło się w kościele parafialnym wspaniałe solenne nabożeństwo. Kościół pomieścić nie mógł pobożnych. Za pomyślność ojczyzny zakupywane przez różne stany nabożeństwa odbywają się codziennie po kościołach w mieście naszém.

Zamykając list nieniejszy, pominąć nie mogę autentycznego faktu, jaki miał miejsce w Płocku w miesiącu wrześniu. Bardzobym rad, żeby redakcya Kołokoła o nim się dowiedziała.

Dowódzca garnizonu inwalidnego w mieście Płocku, major Arszeniewski, właściciel kamienicy i folwarku, wysyła biednych żołnierzy codziennie na roboty tak w mieście jako i na wsi. Zapracowane krwawo przez nich pieniądze, po 3 złote dziennie, zachowuje sam na swój użytek, a tym nieszczęśliwym istotom, których gorzéj jak bydlęta karmi, z łaski daje po groszy 10. Tak okropnie krzywdzeni, z obawy kary milczeli, wiedząc o tém dobrze, że chociaż ze skargą wystąpią, koniec końców otrzymają pałki. Tymi czasy feldfebel, obdzierający wraz z majorem Arszeniewskim tych nędzarzy, wysłał do roboty mularskiéj na miasto kilku żołnierzy, a kiedy ci z powodu słabości, iść nie chcieli, bić ich nielitościwie zaczął. Wtedy wreszcie żołnierze, rozpaczą wiedzeni, jęli się wszyscy dopominać zapracowanych pieniędzy, mówiąc, że dłużéj krzywdzić się nie dadzą, i do roboty nie pójdą. Przestraszony feldfebel pobiegł zaraportować dowódzcy garnizonu, który natychmiast przybywszy, wziął się podobnież do bicia, lecz nic niewskórawszy, musiał przestać na doniesieniu komendantowi miasta o buncie inwalidów; znany bohater, pułkownik Poźniak, zadrżał z gniewu na taką wiadomość, a wpadłszy z wielką furyą do koszar, jął znowu tłuc bez litości biednych inwalidów. Lecz kiedy ani powaga jego, ani okrucieństwa, nie zrobiły żadnego wrażenia, owszem do większéj śmiałości żołnierzy pobudziły, którzy ciągle wołali o zwrot zapracowanych pieniędzy, w napadzie wściekłości dobył Poźniak pałasza i ciął nim najzuchwalszego jak osądził żołnierza. Posławszy jednocześnie po wojsko liniowe otoczył niém koszary i wszystkich których uważał za buntowników przyaresztował. Dowiedziawszy się o tym wypadku, dowódzca garnizonu w Modlinie, zjechał na śledztwo, a przyjąwszy od majora Arszeniewskiego oskarżenie i jak się zdaje coś więcéj... przyznał mu słuszność, a żołnierzy upominających się o ciężko zapracowany grosz, najsłuszniéj im należny, pokuł w kajdany i trzydziestu do Modlina popędzić kazał, aby tam, odebrawszy tysiąc pałek, w aresztanckich rotach za swoję śmiałość pokutowali. Niech żyje Moskwa!

WŁOCHY.

Turyn, 17 października. Minister Peruzzi, jak donosi Italia, który co dopiero z objażdżki po prowincyach włoskich powrócił, wyraża się bardzo pochlebnie o duchu, jaki obecnie w prowincyach południowych panuje; znalazł on bowiem ludność wszędzie bardzo dobrze usposobioną dla jedności włoskiéj i króla Wiktora Emanuela.

— Arystokracya neapolitańska w Paryżu obecnie bawiąca podarowała królowi Franciszkowi II pałasz honorowy za 16,000 franków. Ażeby pałasz całkiem na średniowieczny wyglądał, zakupiono żeleść naumyślnie w ojczyźnie don Kiszota.

— Jenerał Cialdini przeznaczył oszczędzone w czasie swego namistnictwa 450,000 dukatów z swéj pensyi na pożyteczne ogółowi budowle w Neapolu.

Medyolan, 17 października. Dzisiejsza Perseveranza pisze: W miesiącu listopadzie wyjdzie 300 karabinierów do prowincyi neapolitańskich. Cialdini opuszcza dziś Neapol. Espero donosi podług listów z Kalabryi i Apulii otrzymanych, że pod Manfredonia zbierają się liczne oddziały wojska w celu przedsięwzięcia wyprawy na bandy powstańców, które wypędzone z Abruzzów, Terra di Lavoro i obwodu Avellino, schroniły się na górę Gargano.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 października. Z powodu bezprzykładnego w dziejach pogwałcenia i bezczeszczenia kościołów warszawskich i niesłychanych okrucieństw, których tamże wojsko z rozkazu władz moskiewskich się dopuszczało, w dniu 20 października w tutejszym kościele św. Wojciecha w niedzielę po wielkiém nabożeństwie i po nieszporach kapłani z zgromadzonym ludem wiernym odbyli suplikacye, błagając Pana Zastępów o odwrócenie podobnych zniewag od świątyń pańskich i o poskromnienie nieprzyjaciół kościół Boży prześladujących.

Wolsztyn, 10 października. Piszą do Nadwiślanina: Zapisujemy niniejszém w kronice dziejów naszych, historyą procesu, jaki się toczył na dniu dzisiejszym, może pierwszy w swoim rodzaju na ziemi polskiéj, jak jest długą i szeroką, przed kratkami wolsztyńskiego sądu. Po jednéj stronie stanął kapłan, Polak, ks. Wojtaszewski, proboszcz z Gościeszyna, w towarzystwie organisty swego. Pierwszy widząc w Stwórcy tylko szafarza chleba powszedniego, zżymał się na to, że wznoszono doń modły o zmiłowanie dla znękanéj ojczyzny i z gniewem ołtarz porzucił, drugi chciał przytłumić pieśń Boże coś Polskę rozpuszczając jak najsilniéj organy. Z przeciwnéj strony stanęło ośm ofiar owéj nieszczęsnéj i niepohamowanéj namiętności w osobach pp. T. Grosmana, K. Prusińskiego, braci T. i W. Wittwerów, A. Bramhora, F. Kołaczkowskiego, P. Zaweckiego i A. Knypińskiego, oskarżonych o rozmyślną przeszkodę w nabożeństwie. Publiczność z rozmaitych stanów, wyznań i narodowości, ciekawa przebiegu owéj niesłychanéj sprawy, zapchała dosłownie resztę sali. Uważano między innemi ks. Wawrowskiego, ks. Radke, ks. Amana, ks. Kunze, ks. Henkel ks. Drwęckiego i ks. Gilewskiego, którzy częścią po to przyjechali, aby cofnąć ów pospieszny artykuł 14 księży z dekanatu grodziskiego, w obronie ks. Wojtaszewskiego napisany, częścią, aby powagą kapłańską stwierdzić, że to nie był powód, aby ołtarz opuścić. Przedsionki sądowe wreszcie napełnione były świadkami, których liczba z jednéj i drugiéj strony przeszło trzydziestu wynosiła. Na twarzach obżałowanych widać było spokojną rezygnacyą. Z pomiędzy publiczności dolatywały rozmaite przychylne i nieprzychylne szepty. Fakta zdawały się przemawiać za obwinionymi, rezultat procesu był jednak więcéj niż wątpliwy, bo kolegium sądowe krom jednego członka, reprezentowali mężowie różni wyznaniem i narodowością. Gorżką praktyką pouczeni, z trudnością wystawiamy sobie nawet w takich rzeczach, człowieka w abstrakcyi, wolnego od wszelkich skłonności i parcyalnych dążności. Proces rozpoczął się indagacyą obżałowanych. Każdy z nich zeznał: że był wówczas w kościele, że śpiewał pieśń Boże coś Polskę, że miał pozwolenie na to od proboszcza, że zamieszania, zgiełku etc. w kościele nie było i że ksiądz od ołtarza odszedł. Przyzwany następnie ks. Wójtaszewski potwierdził, że śpiewać pozwolił, że osobiście udzielonego pozwolenia nie cofnął, bo sądził, że pokazanie reskryptu rejencyjnego na chórze przez organistę, powstrzyma interesowanych, i że odszedł od ołtarza w skutek umilknienia organu (nie z powodu „zgiełku, pomieszania, ściśnienia ducha w gminie wiernych,“ bo stało na pogotowiu ze dwudziestu świadków, którzyby temu pod przysięgą fałsz byli zadali). Królewski prokurator na taki obrót rzeczy, wniósł, aby sąd reszty świadków nie słuchał, a obżałowanych uznał za niewinnych. Wniosek swój motywował między innemi tém, że w podobnych razach sądy w śpiewaniu owéj pieśni, nie uważały przeszkody w nabożeństwie. Kolegium sądowe przyczyniło się w pierwszéj części do wniosku prokuratora, świadków zatém nie słuchano wcale. Następnie powstał pan Brachvogel, obrońca obwinionych i w pięknéj i głęboko w charakter narodowy sięgającéj mowie bronił swoich klientów. Powiedział między innemi: „Każdy człowiek ma to do siebie, że mimowoli wspomina ubiegłą a pomyślną przeszłość, i że tęskni do lepszéj przyszłości w niedoli. Niech sąd prześwietny nie bierze Polakom za złe, że i oni pomni na sławę dawnéj, wielkiéj Polski, proszą Boga w nieszczęściu o lepszą dla siebie dolą. Pieśń Boże coś Polskę nie jest rewolucyjna. Oto książka do nabożeństwa z roku 1843, a w niéj pieśń wspomniona (ks. Wójtaszewski pouczył się przy téj sposobności, że pieśń owa istotnie jest w książkach do nabożeństwa drukowaną, oświadczył bowiem przed sądem, że nigdy podobnéj książki nie widział), która przeszła cenzurę duchowną i ostrą podówczas cenzurę rządową. Oto tłómaczenie téj pieśni. Jestto wzniosły i gorący hymn religijno-narodowy. Z méj strony winszowałbym literaturze niemieckiéj, gdybym znał w niéj coś podobnego. Dla ks. Wójtaszewskiego potępienie obżałowanych jest kwestyą żywotną, silił się na wszystko, aby wyrok tak zapadł. Zeznaniom jego niech prześwietny sąd wiary zupełnéj nie daje; reputacyą jego osłabił wyrok władzy duchownéj, potępiającéj go w sprawie o .... (szemranie ogólne)....“ Pan Brachvogel wniósł w końcu o wyrok uniewiniający dla klientów swoich. Sąd oddalił się na ustęp i po chwili ogłosił w imieniu króla następujący wyrok: „Nie ulega wątpliwości, że w nabożeństwie zaszła faktyczna przeszkoda, bo organista niewłaściwém użyciem organu przeciw śpiewaniu pieśni, spowodował zamieszanie, ksiądz zaś od ołtarza odszedł. Z toku rzeczy pokazuje się, że obżałowani byli w prawie śpiewania pieśni, okazanie bowiem reskryptu rejencyjnego, ściągającego się li tylko do szkół, nie zaś do kościoła, w miejsce cofnięcia ustnego pozwolenia przez ks. Wojtaszewskiego, nie miało żadnego znaczenia. Ze zaś pieśń zamieszania żadnego w kościele nie wywołała, sąd obżałowanych uznaje za niewinnych.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dziś wieczorem o godz. 10½ zakończył życie doczesne po długich cierpieniach mąż mój, radzca sądu powiatowego, **Hipolit Potrykowski**, o czém krewnych i przyjaciół, w smutku pogrążona, uwiadamiam. Eksportacya wieczorem o godz. 5 dnia 22 b. m. Nabożeństwo żałobne d. 23 o godz. 9 z rana.
Gniezno, 18 paźdz. 1861. [3137.
Magdalena z Janowskich Potrykowska.

Dzisiaj w nocy zakończyła doczesne swe życie 16toletnia córka moja **Aniela**; pogrzeb jéj zwłok odbędzie się w środę dnia 23 b. m. po południu o godzinie 4, o czém niniejszém krewnych i przyjaciół zawiadamia.
Poznań, dnia 21 października 1861.
[3151] **Józefa Sikorska** z rodzeństwem.

W księgarni **Nicolaiego (M. Jagielski)** w Poznaniu, Wilhelmowski plac ner 16 dostać można:

NOTICES
SUR
LES FAMILLES
ILLUSTRES ET TITRÉES
DE LA POLOGNE.
Cena 2½ tal. [3136]

W księgarni **ZUPANSKIEGO** jest do nabycia książka pod tytułem:

Naród w żałobie.
Rzecz napisana
przez
Karóla hr. Montalemberta,
przetłómaczył
X. **Prusinowski.**
Cena 4 Złp. [3099]

W przyszły piątek o godz. 10 odprawi się w kościele farnym w Śremie wotywa na uproszenie Pana Boga, ażeby zapalczywość nieprzyjaciół naszych w Warszawie odwrócić raczył. [3141]

Walne zgromadzenie

towarzystwa naukowéj pomocy, imienia Karóla Marcinkowskiego, **dla powiatu Szubinskiego,** odbędzie się *w środę, 23 tego miesiąca*, w Szubinie w lokalu kupca Hermanna, o godzinie 11 z rana. O jak najliczniejszy udział uprasza mieszkańców w powiatu.

Komitet. [3108]

P. Hechman, naucz. tutejszéj szkoły katol. przysposabia uczniów do kwinty gimnazyalnéj. Polecam go rodzicom i opiekunom z tém zapewnieniem, że się na nim nie zawiodą. Ks. **W. Lewandowski,**
[3140] proboszcz w Jarocinie.

Dla uregulowania interesów spadku, uprasza się wszystkich, którzy mają pretensye do masy po śp. Ksawerym Karłowskim, dziedzicem Dobieszewa, aby raczyli się zgłosić do dnia 1 grudnia r. b. do P. Adolfa Koczorowskiego w Dębnie pod Łobżenicą. [3117]

Opiekun małoletnich Karłowskich.

Folwark wieczysto dziarżawny Pamiętna w Królestwie Polskiém pod Skierniewicami 6 wiorst od kolei żelaznéj Wiedeńsko-Warszawskiéj, obejmujący 300 mórg miary chełmińskiéj i gdzie się do 80 fur czterokonnych siana smużnego sprząta, jest z wolnéj ręki do sprzedania. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do właściciela w Pamiętnie. [3059]

Kapitały w ilości zacząwszy od 15,000 tal. na pierwszą hypotekę, jako i inne kapitały na hypoteki bezpośrednio po listach zastawnych zapisanych, są do wypożyczenia. Bliższą wiadomość na frankowane listy udziela **J. Link,** Wielkie Garbary nr. 20. [3130]

Fisarz gospodarczy znajdzie miejsce zaraz w Przecławiu pod Rokitnicą. [3096]

Posada nauczyciela gminnego już zajęta.
[3142] **Dom. Wiatrów.**

Magdeburską kwaśną kapustę winną polecają

W. F. Meyer i Sp.
[3146] plac Wilhelmowski nr. 2.

A. Cohn, przy Rynku 64 w nowym lokalu obok pana **A. Schmidta** poleca wielki wybór **ubiorów jesiennych i zimowych,** wykonanych podług modeli warszawskich i paryskich, jako to kontuszów, żupanów i czamarek.

Jako dowód tanich cen cennik: 500 paryskich paletotów od 10 tal., 400 par francuskich i angielskich spodni z kortu zimowego i kamizelek od 4 tal., jako też Havelocki i tołuby po jak najtańszych cenach. [3147]

A. Cohn, Rynek 64 w nowym lokalu, obok pana **Anton. Schmidta.**

Rynek nr. 64. Rynek nr. 64.

Herbatę chińską

nowego sprzętu odebrałem i polecam takową funt po 6, 9, 10, 12, 16, 20 i 24 złp.
[3138] *K. Piotrowski,*
w Bydgoszczy rynek zbożowy.

Oczekiwana nadsyłka **świeżego wielkoziarnistego astrachańskiego kawioru** nadeszła.

W. F. Meyer i Sp.
[3145] przy placu Wilhelmowskim 2.

Świeże **sielawy kielskie, wędzonego łososia, marynowanego węgorza, gotajską, brunświcką i charlotenburgską kiszkę serwelatową, sér eidamski, newszatelski i alpejski** poleca
[3148] *Jakób Appel,*
ul. Wilhelmowska nr. 9, naprz. hotelu Myliusa.

Pierwszą przesyłkę nowych **włoskich pruneli** otrzymał
[3149] *Jakób Appel,*
ul. Wilhelmowska nr 9, naprz. hotelu Myliusa.

SALON do fryzowania i spuszczania włosów dla panów.

Pozwalam sobie niniejszém uniżenie donieść, że **zakład mój fryzyerski** z ulicy Wilhelmowskiéj ner 26 przeniósłem na **Stary Rynek naprzeciwko figury św. Jana,** i że na składzie mym mam w zapasie wszelkie peruki dla panów i dam zawsze podług najnowszéj mody, które jak najgoręciéj polecając, zapewniam, że wszelkie zamówienia jak najdokładniéj i jak najskorzéj wykonywam.

SALON do fryzowania dam.

Zarazem polecam skład mój parfumeryi krajowych i zagranicznych, szczotek, grzebieni itd. Abonament ustanowiłem: tuzin talara, ½ tuzina ½ talara, ¼ tuzina 7½ sgr.

F. Linnemann, Coiffeur.
[3139]

RESTAURACYA

już od wielu lat w Poznaniu istniejącą, przeniosłem do domu pana Goldenringa nr. 45 Starego Rynku przy narożniku ulicy Butelskiéj i Klasztornéj. O czém donosząc Szanownéj Publiczności, dodaję zarazem iż w myśl wielokrotnych życzeń zaopatrzyłem kuchnią moję także w wszelkiego rodzaju dziczyznę i dostarczam jéj na każde żądanie i o każdym czasie.

X. Krzyminski.
[3135]

Narybki karpi dostać można w ciągu października r. b. w Zaniemyślu, różnéj wielkości. **Smulkowski,**
[3113] rybak.

Miechy do zboża z szwem i bez szwu

w wszelakiéj wielkości i jakości poleca jak najtaniéj

S. Kantorowicz,
[3144] Rynek 65.

Teatr miejski Kellera. [3150]

W wtorek 22 października. Trzecie przedstawienie gościnne pani Bulyowskiéj król. - saskiej aktorki.

Donna Diana.
czyli
Stolz und Liebe,
Komedya w 5 aktach, Moretego.

Donna Diana . . . pani Bulyowska jako gość.

W środę, 23 października. Die weisse Dame, opera w 3 aktach Boieldieu.

Przybyli do Poznania.

Dnia 21 października.

Bazar: Właściciel dóbr Szumann z Kujawek.
Buscha Hotel Rzymski Właściciele dóbr, Kennemann z Klenki, Rohrmann z Chrząstowa, Jessnitzer z Sroczyna, dzierżawca Steindorff z Grzymisławia, rzeźnik Ahlemann z Szamotuł, pani Busse z Golina, śpiewak Schön z Gdańska, kupcy Jänicke z Berlina, Vausch z Pforzheim, Haas z Bieberich, Kopp z Hanau.
Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Hepkowski z Opatówka, obywatel Przybylski z Podstolic, kapitalista Walter z Targowéjgórki, wł. dóbr Schulz z Strzałkowa, budowniczy Lange z Sremu.
Sterna Hotel Europejski: Właściciel dóbr Łaszczyński z Grabowa, pani Potworowska z Goli, kupiec Guttmann z Wrocławia, kapitalista Epmann z Düsseldorffu, fabrykant Raukopf z Magdeburga.
Hotel du Nord: Właściciel dóbr Globig i rólnik Fochtmann z Saksonii, urzędnik Rabski z Otorowa, dyrektor Molinek z Rydzyny.
Hotel Berliński: Dzierżawca Böthelt i rólnik Pilaski z Trzebisławek, elewej Weirauch z Nochowa, dzierżawca Heinze z Strumian, obywatel Sattler z Sattlehütte, rendant Lischke z żoną z Grodziska, artysta Gysi z żoną z Berlina, rólnik Swiątkowski z Belna, kupiec Schmidt z Landshuty.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 21 października.

Żyto: wyp. 75 węcpli, na paź. 46 pł., 46¼ żąd., list. 46⅙, list.-gr. 45⅚—46, gr.-sty. 46⅙, na wiosenną odstawę 46⁷/₁₂—⅔—¾ tal. pł., Okowita: wyp. 12,000 kwart, z beczką na paź. 20⅙ pł., 20⅓ żąd., list. 19⅓, gr. 19⅙, sty. 19¼, kw.-maj 19⅓ żąd., 19¹¹/₂₄ tal. pł.

Berlin, 19 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 70—87 tal. wedle jakości. Żyto: wyp. 11,000 centnarów, w miejscu 2000 funtów 53¾—55, na paź. i paźd.-list. 53¼—¾ pł., 54 żąd., list.-gr. i gr.-sty. 53¼—54, na wiosenną odstawę 53½—⅝—⅞ tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szefli 38—45 tal. Owies: w wyp. 3000 centnarów, w miejscu 1200 funtów 22—27, na list. i list.-gr. 25½, kw.-maj 25⅓, na wiosenną odstawę 26¼, maj-czer. 26¾ tal. pł. Oléj rzepiowy w miejscu na paźd. i paźd.-list. 100 funtów bez beczki, 13¹/₂₄ pł., 13¹/₁₂ żąd, list.-gr. 13⅛—⅙, gr.-sty. 13⁵/₂₄—¼, kw.-maj 13½—⅞ tal. pł. Okowita: wyp. 10,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 21½, z beczką na paź. 22⁷/₂₄—⅔—¹¹/₂₄ paźd.-list. 21¹/₁₂, list.-gr. i grud.-sty. 20⁷/₁₂—⅝—¹⁷/₂₄, kw.-maj 20¾—⅚—¹¹/₁₂ tal. pł.

Wrocław, 19 października.

Na targu:	piękna sgr.	średn. sgr.	pośled. sgr.	za szefel.
Pszenica biała	90—94	87	76—82	
„ żółta	90—93	87	78—82	
Żyto	62—64	60	54—58	
Jęczmień	42—46	40	36—38	
Owies	24—27	23	20—22	
Groch	60—65	58	52—56	

Na giełdzie: Żyto: wyższe ceny, wyp. 1000 cetn. na paźd. 49½—¾, paź.-list. 48, list.-gr., gr.-sty., -luty, i luty-marz. 48, kw.-maj 47¾—48¼ tal. Oléj rzepiowy: w miejscu 13¹/₁₂, na paź., list. i list.-gr. 13, gr.-sty. 13⅛ żąd., kw.-maj tal. pł. Okowita: mocno się trzymała w cenie w miejscu 20½, na paź. 20⅓, paź.-list. 19⁵/₁₁, list.-gr. i gr.-sty. 19, kw.maj 19¼ tal. pł.

Gdańsk, 19 października.

Przez cały tydzień mieliśmy piękną pogodę, ranki chłodne.

Targi angielskie nie były wprawdzie bardzo ożywione, lecz ceny w przeciągu tygodnia, znacznie wzmocniły. Być może, że właśnie stopniowa hausse o 1, 2 i 3 szyl. na kwarterze, cokolwiek chęć liczniejszych transakcyi zmniejszyła, gdyż wedle rzeczywistych potrzeb, w Anglii ruch powinien być o wiele większy. Obliczono, że Anglia dla krycia swego deficytu przynajmniéj 16,000,000 kw. z zagranicy importować musi, a potrzeby te tylko kurując w zakupach z Francyą pokryć potrafi. Stare zapasy wyczerpnięte a dowozy teraźniejsze dość mie a wiadomości z Ameryki zachwiały nadzieję, że export z tamtąd będzie pewnie wielki jak w roku szłym, wszystko zatém nagli Anglią do wielkich zakupów i ceny prawdopodobnie jeszcze pójdą w górę.

W Francyi targi spokojne, jednakże na niektórych tylko placach ceny się cofnęły, na większéj części bowiem ceny zeszłego tygodnia utrzymały się bez zmiany. Teraz właśnie Francya odbiera największe dowozy, poczynionych zakupów i targi cokolwiek przepełnione, lecz w grudniu i styczniu dowozy zmniejszą a w części ustaną, naówczas nowéj hossy można się spodziewać.

Na naszym placu wiadomości o wzmacniających się cenach w Anglii nie wywołały wielkiego podniesienia. Dla staréj pszenicy przez cały tydzień panowała wielka obojętność, tylko piękne świeże ziarno chętniejszych znajdowało kupców. Żyto było bardziej żądane, szczególniéj świeże z dobrą wagą na odwę wiosenną chętnie zawierano interesa.

W przeciągu tygodnia sprzedano: Pszenicy 1020 tów 1020. Zyta 690. Jęczmienia 78. Grochu Rzepaku 87.

Płacono za szefel ber. wagi prus.

	tal.	sgr.	fen.	tal.	srg.
Pszenicy	81 5 83 15	2 23	4	3	8
	84 [illegible] 85	3 3 10	—	3	15
	85 22 86 12	3 15	—	3	20
Zyta	— — 81 25	1 29	2	2	2
Grochu	— — — —	2 6	8	2	10
Rzepaku	— — — —	3 18	6	3	21

Toruń przebyło: Pszenicy łasztów 768⅔. Żyta 32⅔. Rzepaku 2½, beli dębowych 271 łasz, klepki 179 łasz., belek dębowych 390 szt., belek sosnowych 23470 szt. Potażu 328 cent.

Kursa Zamian:

Londyn 6 21—21¼. Amsterdam 141½. Hamburg 141.

Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 21 paździer.	od tal	sg.	fn.	do tal	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj, szfl. 16 grn.	3	2	6	3	3	6
„ średniéj „	2	27	6	3	—	—
„ ordynar. „	2	20	—	2	25	—
Żyta ciężkiego „	1	27	6	2	—	—
„ lżejszego „	1	23	9	1	25	—
Jęczmienia dużego „	1	17	6	1	20	—
„ małego „	1	15	—	1	17	6
Owsa „		24	—		—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „		10	—		—	—
Masła, garn.	2	5	—	2	10	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent.	—	—	—	—	—	—
Słomy, „	—	—	—	—	—	—
Oleju cent.	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.)						
80% Tral. dnia 19 paździer.	20	5	—	20	10	—
dnia 21 —	20	10	—	20	10	—

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 19 października.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102
— rząd.	4½	—	102¼
— 1859	5	—	107¾
— 1856	4¼	—	102¼
— 1858	4	—	99¾
— prem. 1855	3½	—	118¾
Obligi długu skarb.	3½	—	88¾
— Marchii	3½	88½	—
Listy zast. March.	3½	—	93¼
— Prus Wsch.	3½	—	87
— — —	4	—	97
— Pomor.	3½	—	90¼
— —	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	102
— — (nowe)	3½	—	98
— — (nowe)	4	—	95⅛
— Szląskie	3½	—	91
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86⅝
— — —	4	—	96½
— rent. March.	4	—	99⅛
— Pomor.	4	—	99
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	99	—
— Nadreńskie	4	98½	—
— Saskie	4	—	99¼
— Szląskie	4	—	99½
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	47¼
— Pożycz. narod.	5	—	58
— Obligi 250 fl.	4	63½	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	5	—	86¼
— 6 poży. Stiegl.	5	99¾	—
Rosy. poży. angiel.	5	100¾	—
Polsk. obligi skarb.	4	80¼	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84⅝
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92⅔
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅓
Lujdory	—	—	109⅝
Złota funt. cel.	—	—	460
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bankn.	—	—	72⅞
Polskie bil. bank.	—	—	85½
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	132¼
Berlin.-Hamb.	4	115¼	—
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	145
Berl.-Szczecin.	4	—	119½
Wrocł.-Freib.	4	—	111
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	—
Kozlo-Bogumin.	4	—	29¾
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97¼
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44⅛
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	125¾
— Lit. B.	3½	—	113¼
Opol-Tarnowic	4	—	27⅞
Starogr.-Pozn.	3½	—	87¾

	%	żądano.	płacono.
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	—	78¼
Gdański bank priw.	4	95	—
Dysk. Udział komm.	4	—	87
Gota. bank. pryw.	4	72½	—
Hanow. dito	4	—	93¾
Królew. dito	4	—	90
Lipsk. Stow. kred.	4	—	90
Magd. bank priw.	4	84¾	—
Pomor. bank. rycer.	4	85	—
Pozn. bank prow.	4	—	90
Prusk. udz. bank.	4½	—	122¾
Szląsk. Stow. bank.	4	86⅝	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	64	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	17
Concordia	4	—	108
Magd. assek. ogn.	4	475	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	—	—
—	4½	—	101⅝
Berl.-Hamb.	4½	—	103½
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95¾
— Lit. C.	4½	—	101¼
— Lit. D.	4½	—	101¼
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	93¼
Kozlo-Bogumin.	4	—	85
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	96¼	—
— konwen.	4	95¾	—
— — III. ser.	4	—	93¾
— — IV. ser.	5	101	—

	%	żądano.	płacono.
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	84
— Lit. D.	4	—	92¾
— Lit. E.	3½	—	81¾
— Lit. F.	4½	—	99¾
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu

dnia 19 października.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	95¾	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109½
Polskie bil. bank.	—	85⅝	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	73½	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	97½
— nowe	4	95⅝	—
— Listy Rent.	4	97	—
Szląskie Listy Zast.	3½	91¾	—
— nowe Lit. A.	4	—	99
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	99¾
— Lit. C.	3½	—	—
— Listy Rent.	4	99⅓	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85¼	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	58
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	86½	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—

Akcye Szląskich kolei żelaznych.	%	żądano.	płacono.
Freiburg	4	—	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93	—
—	4½	100¼	—
Głog.-Żegan.	4	—	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	126¾	—
— Lit. B.	3½	—	—
— obl. pr. pierw.	4	—	—
—	3½	82¼	—
—	4½	100⅜	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Kozlo-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu

dnia 21 października.

Prusk. obl. skarb.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	—
— pozy. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	—
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	—
— obl. prow.	5	—	—
— akc. bank. prow.	—	—	—
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	—

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.